



Dosiego Roku

1997

**życzy Zarząd Oddziału
PTTK „Beskid”**

Oj, maluśki, maluśki

*Oj, maluśki, maluśki, maluśki
jako rękawicka
alboli też jakoby, jakoby
kawalecek smycka.*

cd pastorałki na s. 2

KRONIKA

6.10.1996 r. - Świątowy Dzień Turystyki w Limanowej. Z ramienia Oddziału nagrodzono kol. kol. Wandę Szoską i Józefa Pomietło.

6.10.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Babią Górę - os. 34

12.10.1996 r. - Yacht Club zorganizował zakończenie sezonu w Znamirówicach - os. 50.

13.10.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w Bieszczady - os. 51.

13.10.1996 r. - Komisja Turystyki Górskiej zorganizowała zakończenie „Wędrówek Górskich z KTG” w Rytrze - os. 60.

14.10.1996 r. - Prezydium Zarządu zorganizowało uroczyste wręczenie odznak i dyplomów „25 lat w PTTK” - os. 22.

17.10.1996 r. - Komisja Młodzieżowa zorganizowała wycieczkę do Doliny Chochołowskiej i na Grzesia i Rakoń - os. 47.

19.10.1996 r. - Zarząd Oddziału zorganizował na Łabowskiej Hali uroczyste podsumowanie uroczystości 90-lecia Oddziału - os. 21.

20.10.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Magurę Spiską - os. 48.

27.10.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało podsumowanie sezonu w Radoczynie - os. 49.

29.10.1996 r. - Prezydium Zarządu i Komisja Opieki nad Zabytkami dokonała dekoracji grobów zasłużonych działaczy - os. 8.

2.11.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę z Obidzy do Rytra celem zapalenia zniczy na Przehybie i Niemcowej Hali - os. 5.

9.11.1996 r. - Komisja Opieki nad Zabytkami zorganizowała wycieczkę do Ptaszkowej - os. 6.

11.11.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Szczawnicy przez nowe przejście do Leśnicy - os. 3.

12.11.1996 r. - Prezydium Zarządu zorganizowało wyświetlanie filmu z wycieczki do Ukrainy „Szlakiem pierwszych Oddziałów TT” - os. 41.

23.11.1996 r. - Komisja Młodzieżowa zorganizowała zawody na orientację z przebiegiem od Domu Wycieczkowego do skansenu - os. 90.

24.1.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Kozie Skałki i do Spiskiej Soboty - os. 42.

29.11.1996 r. - Koło Grodzkie zorganizowało wyświetlanie filmu z Francji, Szwajcarii i Hiszpanii - os. 14.

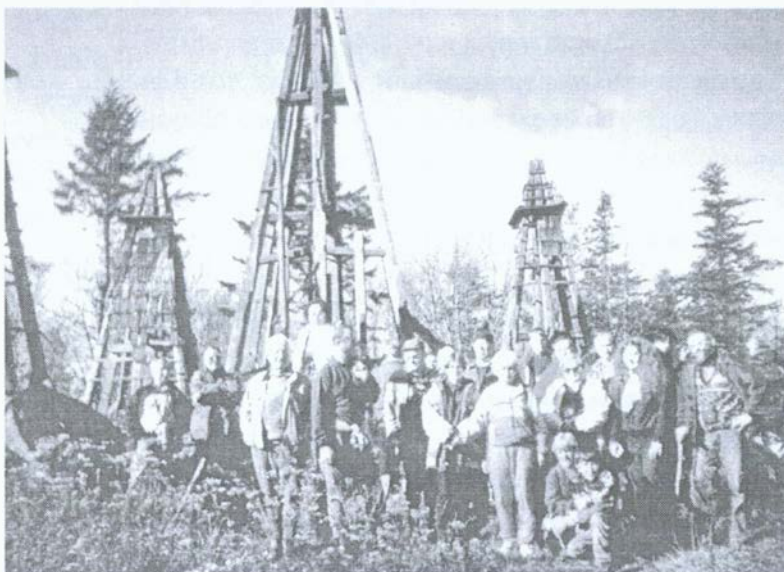
29.11.1996 r. - W Łomnicy odbyło się odstonięcie pomnika ku czci partyzantów 9 kompanii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK z udziałem partyzantów kombatanckich delegacji ze sztandarami, działaczy PTTK, orkiestry ZNTK i licznie zgromadzonej ludności i młodzieży ze Szkoły Podst. w Łomnicy noszącej imię 9-tej kompanii.

1.12.1996 r. - Komisja Młodzieżowa zorganizowała spotkanie u SS.Niepokalanek na temat beatyfikacji M.Marceliny Darowskiej połączone ze zwiedzaniem szkoły i klasztoru - os. 60.

27.11. 1996 r. - Komisja Opieki nad Zabytkami zorganizowała wycieczkę do Ptaszkowej - os. 8.

Ponadto **19.10.1996 r.** Koło PTTK przy Zespole Szkół Ekonomicznych zorganizowało XIV „Rajd Bestrampek” - os. 255.

Witamy nowe Koła PTTK przy Szkole Podstawowej nr 14 w Nowym Sączu z opiekunką Katarzyną Chychak; przy I Liceum Ogólnokształcącym w Starym Sączu z opiekunem Jackiem Lelkiem, przewodnikiem PTTK; przy Szkole Podstawowej w Gródku nad Dunajcem „Wolna Grupa Łazików”, opiekunka Anna Górską. Życzymy miłej i owocnej współpracy.



Koło Grodzkie na Rotundzie

Fot. Z. Szeligiewicz

Na dzień 11 listopada - rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r.

Ks. Antosz - kapelan II Brygady Legionów Polskich:
**„Dzieje ziemi na grobowcach czytaj
A o sławę, o wolność, przodków pytaj...”**

PRACA NIEPODLEGŁOŚCIOWA SĄDECZAN W LATACH 1914 - 1918

U schyłku XIX w. w prowincjonalnym, powiatowym Nowym Sączu, niewielkim, bo ponad 12-tysięcznym mieście, którego trzecią część stanowiła ludność uznająca się za nie polską, ale któremu przewodniczyli burmistrzowie i rajcy pamiętający swój udział w powstańczych zmaganiach 1863 r., zawiązuje się w 1887 r. gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Odpowiadające patriotycznym potrzebom Towarzystwo to skupiło tych, którzy nie godzili się z rozbiorami Ojczyzny. W „Sokole” - pod niewinną formą hasła odnoszenia kultury fizycznej rozwijano ideę wolności i hartu ducha, by dotrzeć chwili, kiedy siły te będzie można wykorzystać w otwartej, zbrojnej walce z zaborcą o wolność POLSKI.

W Galicji, gdzie istniała większa, niż w dwóch innych zaborach swoboda wyjawiania uczuć polskich, nowosądeckie gniazdo sokole pamiętało o rocznicach narodowych i przypominało je społeczeństwu. W Nowym Sączu uroczystości obchodzono 100-lecie Konstytucji 3 Maja. Szczególnie dostojnie czczono 30-tą rocznicę powstania styczniowego 1863 r. Sokoli przyczynili się do odsłonięcia w mieście, pośrodku Plant, pomnika Adama Mickiewicza w 100-lecie jego urodzin. Szli Sokoli w swych uroczystościach i wystąpieniach publicznych pod sztandarem z Matką Boską Częstochowską i hasłem wyszytym na jego wstęgach: „Wiedź synów Polski do walki o wiarę, wolność, ojczyznę”.

Patriotycznie uświadamiająca praca „Sokoła” sprawiła, iż Nowy Sącz - na początku wieku XX - miasto 20-tysięczne - posiadało spory zastęp świątłych patriotów, którzy pracą swoją i ofiarnością stworzyli w miejskim społeczeństwie warunki dla rozwoju bujnej działalności niepodległościowej.

Na tak przygotowanym przez „Sokół” podglebiu, wzmocnionym działalnością Towarzystwa Szkoły Ludowej powstają tajne, konspiracyjne organizacje i kółka rewolucyjno-niepodległościowe sądeckiej młodzieży gimnazjalnej. Najlichnieszym z nich było Koło „Filarców”, które obejmowało swą działalnością ponad 400 członków. Składający przysięgę jego członkowie przyrzekali, że „zawsze będą gotowi złożyć życie i mienie na ołtarzu ojczyzny, gdy zajdzie tego potrzeba...”. Młodzież,

tw. liberalną i socjalistyczną skupiał związek „Promienistów”. Z tych organizacji wyłonił się później studencki „Strzelec”. Na spotkaniach młodzieży śpiewano - na ich zakończenie - pieśni patriotyczne. Oto jedna z nich:

*„Lance, bagnety nie postrach dla nas
Bo wolnego ducha nie skujesz w kajdany
Śmierć wam, śmierć wam, tyrany...”*

Sądeckie środowisko kolejarzy odwiedził dwukrotnie, bo w 1903 i w 1908 r. socjalistyczny konspirator. Józef Piłsudski wówczas szerzej nieznany jeszcze. Poszerzał on i pogłębiał myśl konspiracji niepodległościowej wśród sądeckich działaczy socjalistycznych. Środowisko to przystąpiło do założenia tajnego ośrodka „Związku Walki Czynnej” - pierwszej organizacji wojskowej w Nowym Sączu. Kiedy w 1911 r. zalegalizowano statutową pracę tego związku, z jego członków powstał „Związek Strzelecki” - organizacja mająca już charakter publiczny.

„Związek Strzelecki”, którego w Nowym Sączu główny zręb stanowili robotnicy i kolejarze jednoczył w swym działaniu sporo młodzieży gimnazjalnej i także kilku poważnych ludzi z inteligencji miejskiej. Jednakże tzw. „obywatelstwo”, sfery mieszczańskie i inteligencja urzędnicza stały na uboczu tego ruchu. Aby przeciwdziałać rozbiciu społeczeństwa utworzył się w Nowym Sączu - jedyny wówczas na ziemiach polskich - „Komitet Obywatelski”, w którym pod hasłem walki o wolność i dla wspólnej pracy niepodległościowej skupiły się wszystkie stronnictwa i tzw. wówczas klasy społeczne. W tej atmosferze pojednania - jakby nowosądeckiej racji stanu - powstała „X Drużyna Strzelecka”. jako druga organizacja niepodległościowa w mieście, biorąca za cel „...”, aby wypadki nie zastały nas nieprzygotowanymi”. Ta „X Drużyna Strzelecka” posiadała w swoim składzie inteligencję, robotników, rzemieślników, młodzież studencką, także kobiety - choć jeszcze w nieznacznej do całości liczbie.

W oparciu o gniazdo „Sokoła” powstaje w Nowym Sączu w 1911 r. skauting. „Sokół”,

cd na s. 5

„Strzelcy” oraz „Drużyniacy” występowali wspólnie podczas uroczystości narodowych w Nowym Sączu, tworząc jedną wspólną kompanię żołnierzy. Dla swoich członków organizacje te wprowadziły przygotowanie wojskowe, które obejmowało: naukę strzelania, musztrę, kartografię oraz prowadzenie służby wywiadowczej. Pierwsze ćwiczebne karabiny wystrugane były co prawda z drewna i podtrzymywane sznurkiem, ale niezadługo zastąpiono je prawdziwymi, pochodzącymi z daru obywatelskiego, jak i z przemysłnie - aczkolwiek nieprawnie - pozyskanymi z wojskowych magazynów austriackich.

W atmosferze tej pracy wspólnej, naczelne władze drużyniackie wybrały Nowy Sącz na miejsce urzędowania w lipcu 1914 r. letniej szkoły instruktorskiej dla członków drużyn strzeleckich z całej Polski, także i z emigracji w Belgii i Szwajcarii. Do miasta zjechało się wówczas ponad 200 uczestników kursu obejmującego szkołę oficerską, podoficerską i żołnierską. W tę pełną zapалу wojskową pracę szkoleniową pada nagle 31 lipca jak grom wiadomość o mobilizacji w Austrii i w dniu 1 sierpnia - wybuchu wojny z Serbią władze austriackie ogłaszają w Nowym Sączu ogólną mobilizację wojskową.

Nadchodziła „Wielka Godzina”, która na zegarze dziejowym miała wybić wolność i niepodległość dla Polski.

Już 2-giego sierpnia 1914 r. nadszedł z Krakowa do naszego miasta rozkaz mobilizacyjny dla drużyn strzeleckich. Znalazł on w Nowym Sączu drużyny strzeleckie umundurowane, uzbrojone i zaopatrzone we wszystko, co nieodzowne być mogło na froncie - choć z wielkim trudem społeczeństwo miasta zdobywało fundusze na ten wojenny rymsztunek. Tegoż dnia - w nocy wyruszył z Nowego Sącza oddział „drużyniaków” w sile 56 ludzi na miejsce zborne w historycznych „Oleandrach”. Zaś 6 sierpnia wyruszył z Nowego Sącza do Krakowa oddział miejscowego Związku Strzeleckiego liczący 60 ochotników.

W pierwszych dniach walki zbrojnej o Polskę ten zaszczyt spotkał miasto Nowy Sącz, iż kilku członków jego „X Drużyny Strzeleckiej” weszło w skład „kadrówki”, która pierwsza - w dniu 6 sierpnia - przekraczała granicę zaboru rosyjskiego.

Utworzony w Krakowie w połowie sierpnia 1914 r. Naczelny Komitet Narodowy przystąpił do powołania zbrojnych Legionów Polskich pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego. Ich utworzenie było wyrazem walki narodu polskiego do odzyskania niepodległości - i gdy Polska nie miała innej reprezentacji - uosabiała Polskę.

Kiedy „nasi poczuli bić w tarabany”, Sądeczanie zgłaszali się tłumnie do Legionów. W przedziale roku 1914 na 1915 ich szeregi zasililo ponad 1000 ochotników z Nowego Sącza. Obok młodych zupełnie żołnierzy - po-

nad 20-letni wcielani byli do armii austriackiej - zgłaszali się mężczyźni czterdziestoletni, nie brak było 60-latków. W tych szeregach nie brakło żadnej klasy społecznej z naszego miasta. Nie było legionowego pułku, w którym nie służyliby Sądeczanie.

Poprzedzone wysadzeniem przez Austriaków mostu kolejowego na Dunajcu weszły do Nowego Sącza w dniu 19 listopada 1914 r. carskie wojska rosyjskie. Ewakuowane były urzędy, kolej. Szpital zapelniał się rannymi z pól bitewnych pod Limanową, w Marcinkowicach. Do miasta dochodził stamtąd pogłos bitewny.

Nadszedł dzień 13 grudnia 1914 r. Do Nowego Sącza weszły formacje austriackiej armii. Na ulicach miasta zjawili się ułani Beliny - Prażmowskiego i piechota legionowa pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Usunięcie carskich sotni aż pod Gorlice wzbudziło ogromny entuzjazm w wyzwolonym mieście, to też przybyłe wojsko polskie witane było tłumnie i owacyjnie. Na wieży miejskiego ratusza, obok austriackiego i węgierskiego, zawisł sztandar biało - czerwony.

W czasie pobytu I pułku Legionów Polskich w Nowym Sączu nastąpiła jego reorganizacja - zwał się odtąd I Brygada Legionów Polskich. Nagły rozkaz wymarszu z miasta w stronę Tarnowa otrzymała stacjonująca w mieście I Brygada Legionów w dniu 20 grudnia 1914 r. zostali w mieście ranni, którymi Sądeczanki opiekowały się w zorganizowanym przez siebie szpitaliku w budynku „Sokoła”. Nie zapomniał o swych rannych legionistach Józef Piłsudski odwiedzając ich w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w „sokolim” szpitaliku.

W trudnych miesiącach pierwszych walk 1914 r. mieszkańcy Nowego Sącza zjednoczyli się w pracy dla tych, co Ojczyźnie ofiarowali swe życie. Staraniem sądeckich kobiet zrzeszonych w Komitecie Kobiet Polskich, a później w ogólnopolskiej Lidze Kobiet zorganizowane zostały kursy samarytańskie i sanitarne oraz opieka nad rannymi i chorymi legionistami, umieszczonymi w trzech w mieście szpitalach. W ich opiece znajdowało się do 1917 r. ponad 800 rannych legionistów. Kiedy do Nowego Sącza zaczęły przyjeżdżać pociągi z rannymi i ludnością cywilną, ewakuowanych ze środkowej i wschodniej Małopolski, Sądeczanki prowadziły na dworcu kolejowym „Herbaciarnię Czerwonego Krzyża” niosąc potrzebującym pomoc żywnościową. Dla rannych, zwalnianych z Legionów żołnierzy przysposobiły „Schronisko”, w którym od maja 1915 r. społeczeństwo nowosądeckie skupiło wysiłki, by przyjść z pomocą chorym, bez sił do pracy, nierzadko z dala od swych rodzin, pozbawionych opieki i dachu nad głową legionistom. Po walkach na Wołyniu, kiedy do Nowego Sącza przybywało wielu rannych, chorych jak

cd na s. 8

Wspomnienia nadstawane na konkurs pt. „Moje spotkania z Oddziałem PTTK „Beskid” przez ks. Andrzeja Jedynaka (godło „Żołnierz”), nie nagrodzone przez komisję konkursową, lecz ze względu na ciekawą tematykę turystyki uprawianej w wojsku pozwalamy sobie je wydrukować, mimo, że są one nie za bardzo związane z tytułem konkursu.

Noc na ogół spędzaliśmy w jakimś schronisku, w szkole, lub rzadziej w koszarach. Na drugi dzień, po śniadaniu, wyruszaliśmy na trasę. Idąc jeden za drugim, a właściwie za Brzezińskim, przemierzaliśmy turystyczne szlaki Sudetów. W naszych dyskusjach, wcale nie-wojskowych, Brzeziński starał się nam nie

PTTK W KOSZARACH (II)

Samochodami, a zawsze było ich dwa, wyruszaliśmy w nieznaną, a właściwie do miast Dolnego Śląska i pomniejszych sudeckich miasteczek.

Nasza turystyka była nieco inna niż ta, jaką dziś sobie wyobrażamy. Zwykle wieziono nas do wyznaczonych miasteczek i miast i tam nas wysadzano, dając nam określony czas, „by se pochodzić”. Jedni tradycyjnym zwyczajem szukali knajpy, inni szli do starych kościołów, a jeszcze inni, stojąc na rynku, oglądali z bliska lub z daleka istniejące tam zabytki lub osobliwości danego miasta. W ten więc sposób bardziej „zasłużeni” żołnierze mieli możliwość zwiedzić niemal cały Dolny Śląsk.

Oczywiście razem z nami, i to zawsze - czego nie wolno zapomnieć - na turystyczne szlaki wyruszał wspomniany już wyżej sam szef brzeskiej turystyki - Mirosław Brzeziński, który w czasie jazdy usadawiał się zwykle w pierwszym samochodzie, tuż obok politycznego oficera. Niewiele mówił, a właściwie to wcale się nie odzywał. Patrzył i obserwował, jak przed każdym naszym rozejściem się w miasto i przed wsiadaniem miała miejsce zbiórka i sakramentalna komenda „kolejno odlicz!”. Być może dlatego że nic nie mówił, budził u nas ogromny szacunek, by nie powiedzieć - podziw. W tym podziwie rodziło się pytanie o posiadane kwalifikacje, a przede wszystkim posiadaną wiedzę na temat mijanych miast, miasteczek, czy turystycznych obiektów. Zastanawialiśmy się, dlaczego nic nie chce mówić i objaśniać. Sądziliśmy, że ma kompleks wobec wojskowej starszyny, która - niezależnie, czy była czy nie była potrzebą - darła się tak, jak na koszarowym korytarzu. Milczenie turystycznego szefa, którego niebawem nasze wojskowe szefostwo zaczęło zwać także przewodnikiem, wprawiało nas w podziw dla znajomości terenu i posiadanej przez niego wiedzy. Wiedzę to chyba on miał, bowiem nasi kierowcy bezbłędnie prowadzili samochody z miasta do miasta. Nie tylko doskonale orientował się w geografii terenu, ale także bezbłędnie informował siedzącego obok siebie oficera ile jest kilometrów z tego do tamtego miasta. Dla nas to wszystko było niezwykle ciekawe, bowiem wszyscy w tamtych stronach byliśmy po raz pierwszy.

przeszkadzać. Jedynie od czasu do czasu ktoś z przodu idący krzyczał, ile jakaś tam góra ma wysokości, lub do jakiej tam miejscowości się zbliżamy. Być może ci z przodu wiedzieli od przewodnika, który bardziej zaufanym, na osobności przekazywał tajemną wiedzę. Być może, że Brzeziński wychodził z założenia, że żołnierzom nie warto wiele mówić. Chyba miał wiele słuszności, bowiem zainteresowania żołnierzy znał aż nazbyt dobrze. Wśród nich się wciąż obracał. Być może, że naszego przewodnika gnębiły jakieś osobiste problemy, bowiem idąc na Pokrzywną nawet nie zauważył, że idziemy nie tylko niewłaściwym szlakiem, ale także nie w tym kierunku. Kompromitująca pomyłka, odkryta przez jednego z kolegów w niczym jednak nie umniejszyła ogromnego autorytetu jakim nadal darzyliśmy brzeskiego, a raczej sudeckiego przewodnika, będącego jednocześnie szefem brzeskiego oddziału PTTK. W dalszym ciągu zazdrościliśmy mu wiedzy o terenie. Ten podziw dla posiadanej wiedzy i orientacji w terenie sprawił, że z czasem zazdrościliśmy mu niemal wszystkiego. Uważaliśmy, że przewodnik musi wiedzieć wszystko, nawet najmniejszą rzecz, ale mówić musi tylko wtedy, gdy się go ktoś o coś zapyta. Sądziliśmy wówczas, że przewodnicy to grupa ludzi wyjątkowych, do których zwyktemu śmiertelnikowi wejść jest niemożliwe.

Te wycieczki, mimo pewnych braków i mankamentów jakie niewątpliwie posiadały, zostały w mej pamięci jako chwile młodzieńczej idylli i wojskowej sielanki. Mając w pamięci te dawne, cudowne w swoim obrazie wycieczki po terenie zupełnie mi nieznanym, a jakże pięknym, które były prawdziwym oddechem od normalnego koszarowego życia, sprzętania rejonów i pełnionych wart, a jednocześnie kierowany zachwytem do roli i funkcji przewodników oraz posiadanej przez nich wiedzy, na zasłyszaną wieść o mającym się odbyć kursie dla przewodników turystycznych w Nowym Sączu, natychmiast pospieszyłem do biura oddziału PTTK znajdującego się wówczas na ulicy Długosza. Tu, jakże miła panienska, po usłyszeniu mojej wyluszczającej prośby która mnie do niej sprowadziła, podała mi obszerną, bodaj 6 - stronicową ankietę wraz z kartką, na

cd. na s. 7

NASZE WYPRAWY



*Z lewej: na Wielkiej Rawce
U góry: Zakończenie sezonu w Radocynie*

której widniała informacja co ponadto mam i w jakim czasie do wypełnionej ankiety dostarczyć. Stało tam wyraźnie napisane, że trzeba postarać się o zaświadczenie lekarskie, mieć odpis świadectwa maturalnego, posiadać zaświadczenie zakładu pracy, uzyskać opinię organizacji politycznej i sam Bóg raczy dziś pamiętać, co jeszcze.

wypełnili i w końcu ją oddałem, jak poprzednio, wówczas mi jeszcze nieznanej, a wciąż nieznacznie uśmiechającej się panience. Jeszcze dwa razy byłem wzywany przez tę samą osobę i w tej samej sprawie. Dwukrotnie więc przybywałem i dwukrotnie sprawdzałem niekompletne dane osobowe i dwukrotnie, z pewnym spokojem,

PTTK W KOSZARACH (II)

Z zaświadczeniem lekarskim i świadectwem maturalnym nie było problemu. Z ankietą również. Po paru dniach zgłosiłem się w tym samym pokoiku, co poprzednio. Przyjęła mnie ta sama panienska. Jej nieśmiały ale serdeczny uśmiech wyrażał zgodę na przyjęcie moich dokumentów. Nie oznaczał on bynajmniej, że zostałem już formalnie zapisany na kurs, o którym marzyłem od dawna.

Po parunastu dniach otrzymałem pisane na którejś tam przebitce maszynowej zawiadomienie z prośbą o pónowne stawienie się w tym samym miejscu w celu właściwego i kompletnego uzupełnienia kwestionariusza. Młoda osoba uświadomiła mi i jednocześnie pouczyła, że na dołączonej ankiecie są pewne braki, a raczej pustki. Istotnie. Nie wypełnione było miejsce zakładu pracy, bowiem w tym czasie w państwowym zakładzie nie pracowałem. Brak było informacji o posiadanych odznaczeniach i orderach, bo ich nie posiadałem. Nie miałem też opinii organizacji społecznych i politycznych, bo do nich nie należałem. Wziąłem więc w trzęsące się ręce oddaną mi ankietę i zacząłem powtórnie ją studiować, zastanawiać się i porównywać z ankietami innych kandydatów, którzy „prawidłowo” je

ale jednocześnie dużym niepokojem je oddawałem. Dopiero po jakimś czasie otrzymałem pisane znów na którejś tam maszynowej odbitce niestaranne urzędowe pismo. Wówczas nieważna była dla mnie jego forma. Ważna była informacja, że w określonym dniu i miejscu rozpocznie się kurs dla przewodników turystycznych - beskidzkich i terenowych, na który zostałem zakwalifikowany. Otrzymane pismo upewniało mnie, że stałem się uczestnikiem tego kursu, po ukończeniu którego miałem stać się upragnionym przewodnikiem.

W pamiętną dla mnie środę przybyłem na wyznaczone mi miejsce. Nie znałem tam nikogo i nikt też mnie nie znał. Stałem się jedynie jedną z 67 osób, które przez parę miesięcy zimowych, w każdą środę wieczorem miały zgłębiać arkana sztuki ukazywania piękna ziemi sądeckiej po to, by później ciekawie i interesująco ukazywać ją innym.

I tak zaczęła się dla mnie ta wspaniała przygoda z turystyką, a zwłaszcza ludźmi których tam spotkałem i poznałem. I ta miłość, mimo przeróżnych kolei losu, trwa nadal.

ks. Andrzej JEDYNAK

PRACA NIEPODLEGŁOŚCIOWA SĄDECZAN W LATACH 1914 - 1918

cd ze s. 5

i zwalnianych ze służby wojskowej, Sądeczanki przygotowały „Gospodę dla Legionistów”, w której znajdowali oni pomoc - mogli przetrwać. Tak „Schronisko” jak i „Gospoda” oddały dużą przysługę w czasie, kiedy poczęły się zaostrzać stosunki pomiędzy sprzymierzonymi armiami a Legionami.

Wobec przeciągających się wojny mniej ochotników poczęło napływać do Legionów. Zapadła decyzja oszczędzania krwi polskiej. Na skutek biernego i opornego wobec zaborców stanowiska społeczeństwa polskiego w Kongresówce i Galicji sprzymierzone rządy Austrii i Prus decydują się utworzyć buforowe państwo polskie z ziem odebranych Rosji. Do jego proklamowania dochodzi 5 listopada 1916 r. na zamku w Warszawie i Lublinie.

Nowy Sącz przyjął ten akt z wiarą, iż jest on początkiem niepodległości państwa polskiego. Rada Miejska postanowiła uczcić ten dzień obchodem patriotycznym. Odbył się on 12 listopada. Pochód liczący kilka tysięcy ludzi - a udział w nim wzięli rajcy miejscy, cechy, młodzież szkolna, weterani powstań, kolejarze, skauci, banderia włościańska i dwa oddziały legionistów złożone z przebywającymi w leczeniu szpitalnym - po Mszy świętej przeszedł pochód od fary św. Małgorzaty pod pomnik Adama Mickiewicza na plantach. Na tę uroczystość kolejarze sądecy ofiarowali legionistom chorągiew o barwach narodowych z Białym Orłem.

Nadchodzi rok 1917. Austriacy zabierają dla celów wojennych cztery dzwony z wieży dzwonnej fary miejskiej. Był między nimi największy po „Zygmuncie” dzwon w Małopolsce.

Do Nowego Sącza dochodzi wieść o odmówieniu przysięgi wierności Niemcom przez I Brygadę Legionów Polskich i internowaniu legionowych żołnierzy w obozach. Miasto okazuje wiele pomocy przebywającym w nim legionistom. Kolejarze ułatwiają im ucieczki przewożąc z miejsca na miejsce. Warsztaty kolejowe są dla niedobitków I Brygady szyldem. Legioniści przebrani za jeńców rosyjskich pracowali przy odbudowie mostu kolejowego na Popradzie i wiaduktu w Grybowie. Pracują jako robotnicy leśni w dobrach nawojowskich.

W obliczu dziejących się zdarzeń politycznych społeczeństwo nowosądeckie nie pozostaje biernym. Wśród kolejarzy - pod pozorem straży obywatelskiej - powstaje Polska Organizacja Wojskowa.

Zawarty w lutym 1918 r. Traktat Brzeski, wydzielający z ziem polskich Podlasie i Chełmszczyznę dla Ukrainy,

skupił pod sztandarami P.O.W. wszystkich obywateli miasta, bez różnicy przekonań. Proklamowana na dzień 18 lutego manifestacja spowodowała strajk kolejowy od Zwardonia i Zagórza po Kraków. Zamknięto urzędy, szkoły, sklepy. Rynek nowosądecki wypełnił się mieszkańcami manifestującymi wolę zjednoczenia wszystkich polskich ziem w całość.

Kolejowa P.O.W. zatrzymuje we wrześniu i październiku 1918 r. wagony z żywnością i towarami przesyłanymi do Wiednia, przekazując je na boczne tory i ukrywając ich zawartość. Sztucznie zatarasowuje linie kolejowe, a najlepsze wagony i parowozy magazynuje w warsztatach. Wtedy też zaczynają znikać z urzędów napisy i godła zaborców.

Upragniony dzień zrzucenia kajdan nadszedł dla Nowego Sącza w nocy z 30 na 31 października 1918 r. Członkowie P.O.W. przejąwszy władzę w mieście jako „Tymczasowa Komisja Likwidacyjna” zapobiegli grabieżom miasta i także zatrzymali w nim 500 osobową załogę złożoną z Ukraińców tak, by nie mogli iść w stronę Lwowa, na który, 2 listopada pod wodzą austriackich oficerów, napady zorganizowane oddziałami ukraińskimi.

Na odsiecz krwawo broniącego się przed tą napaścią Lwowa, w którym dzieci „orlęta” chwyciły za broń miasto nasze wysyła w pierwszej potrzebie 50-ciu ochotników. W dwa tygodnie później nadeszła wiadomość, że wszyscy polegli bohaterską śmiercią. Miasto formuje nowe oddziały z ochotników i młodzieży szkolnej. Była to kompania 200-osobowa. Na odsiecz Lwowa wyjeżdżają z Nowego Sącza dwa pociągi pancerne wykonane w warsztatach kolejowych. „Gromobój” i „Hallerczyk”. Niebawem też wyrusza z miasta pułk składający się z Podhalan, górali, akademików i studentów. Także na Spisz i Orawę wyrusza kompania karabinów maszynowych i dwie kompanie piechoty.

Nadchodzi dzień 11 listopada 1918 r. - dzień oficjalnego ogłoszenia niepodległości Polski. Dzień rozpoczynający okres pokoju dla Europy. Zebrali się wówczas Sądeczanie, by zgodnie z polskim zwyczajem zaznaczenia chlubnych zdarzeń, zasadzić drzewo - „Dąb Wolności” - który jako synonim trwałości wyrażał życzenie, by Polskarosta w siłę.

Kto nie przeżył tych krótkich dni odzyskiwania niepodległości przez Polskę w 1918 r.; kto nie szalał z radości w tym czasie ten nie dozna w swym życiu największej radości. Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało.

dok. na s. 9

Pięć pokoleń przekazało sobie język, wiarę, historię, śpiewało wciąż te same pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę”.

Dnia 15 sierpnia 1939 r. w Święto Wojska Polskiego Nowy Sącz uroczystie obchodził 25 - lecie czynu legionowego. Z tej okazji wmurowana została w ścianę zamku artystycznie wykonana tablica pamiątkowa z wrytymi nazwiskami nowosąączan, którzy w okresie zaborów oddali życie za Polskę. Wsadzenie sądeckiego zamku w powietrze w dn. 17 I 1945 r. zatarło pamięć o tej tablicy.

Związek Legionistów i Peowiaków wydał ozdobnie wydaną książkę p.t. „Nowy Sącz w pracy niepodległościowej”, autorstwa Jana Krupy.

Z nalezną powagą i narodową godnością czcimy rocznicę odzyskania wolności - a przecież od 1945 r. do

1988 nie wolno nam było tego oficjalnie czynić. Dzień ten przypomina nam hart ducha, wytrwałość, niezmierny trud żołnierzy legionowych i tych, którzy walcząc z myślą o wolnej Ojczyźnie doczekali wolności, ale i tych co legli na polach walki. Przypomina o tych, co dla tego celu ponieśli trud swojej pracy.

★

Opracowanie ogłoszone w dniu 11 listopada 1988 - w rocznicę 70 - lecia odzyskania niepodległości przez Polskę - w auli PTTK - Oddział „Beskid” w Nowym Sączu przez

Irenę Styczyńską

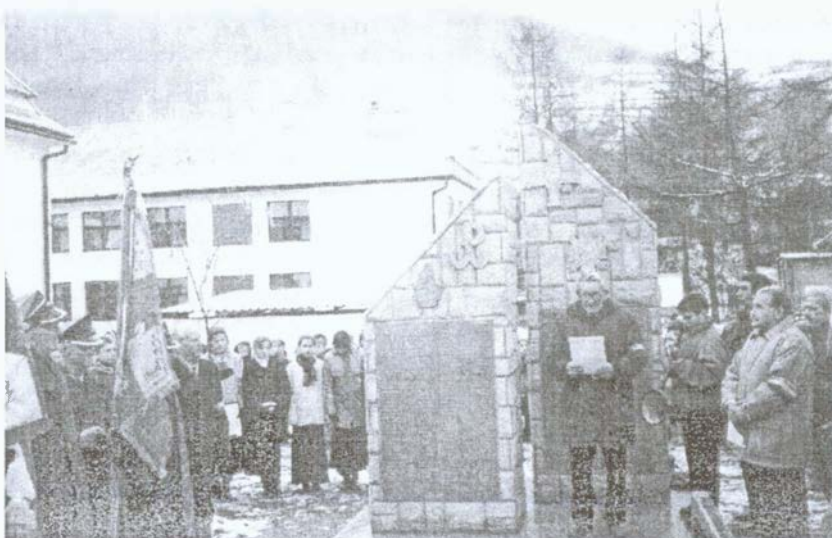
Poświęcenie pomnika ku czci partyzantów „Tatara”

29 listopada br. odbyła się na dziedzińcu Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju niecodzienna uroczystość - poświęcenie pomnika ku czci partyzantów „Tatara”. Po mszy św. odprawionej przez ks. dziekana Szczepana Kasińskiego, proboszcza w Łomnicy. Wszyscy zgromadzili się wokół dziedzińca szkoły noszącej imię 9-tej kompanii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, gdzie po wprowadzeniu przez prezesa Związku Kombatantów, a zarazem żołnierza „Tatara”. Leopolda Jawora, żona dowódcy Maria Zubkova „Tatarzyna” dokonała odstonięcia, a ks. dziekan Kasiński poświęcenia pomnika, na którym umieszczono tablice ze 172 nazwiskami wszystkich żołnierzy „Tatara”.

Budowy pomnika, zainicjowanego i wg. projektu prezesa naszego Oddziału Władysława Stendery, dokonali: ZNTK i Spółka PTTK „Karpaty”. W uroczystości wzięli udział b. partyzanci i ich rodziny, poczty sztandarowe wszystkich związków kombatanckich i poczet szkoły, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, orkiestra ZNTK uświetniająca swą grą uroczystość, działacze Oddziału PTTK, uczniowie szkoły i licznie przybyła ludność miejscowa. Miłym akcentem było wręczenie przez prezesa Stenderę wszystkim, którzy przyczynili się do budowy tego pomnika repliki odznaki 9-tej kompanii wraz z pismem i podpisami wszystkich obecnych partyzantów.

Po uroczystości partyzanci udali się na grób dowódcy do Piwnicznej, gdzie w ich imieniu wzruszająco przemówił Jan Kociołek składając, wiązankę kwiatów, a trębacz orkiestry ZNTK przepięknie zagrał.

Wanda Szoska



Przytaczając w kolejnych numerach „Echa Beskidu” fragmenty historii naszego Oddziału nie sposób nie wspomnieć o ludziach, którzy tę historię tworzyli, a więc przede wszystkim nauczyciele, którzy Oddział powołali do życia, wydając pamiętną „Odezwę” i którzy wybierani na kolejnych zjazdach tworzyli najbardziej twórczy trzon Zarządów. I tak było od powstania Oddziału, przez okres międzywojenny aż po dzień dzisiejszy. Bo kimże są opiekunowie dzisiejszych SKKT jak nie nauczycielami.

I tak przypominając te najświetniejsze nazwiska od r. 1906 to nauczyciele - Kazimierz Sosnowski, autor licznych przewodników, Ignacy Król, współtwórca rozwoju sportu narciarskiego, Błażej Stawomirski, Antoni Lenczowski, Franciszek Wzorek, Wojciech Janczy i wielu jeszcze innych.

Nie zmieniła się sytuacja w okresie międzywojennym. W Oddziale Polskiego już Towarzystwa Tatrzańskiego czynnie nadal działali wymienieni już nauczyciele Wzorek i Janczy oraz Piotr Zieliński, Józef Bogusz, Bolesław Rzepa, Alfons Gargula, a przede wszystkim

prawnego do czasu kiedy zwiększająca się działalność inwestycyjna Oddziału wymagała już stałego, etatowego nadzoru prawnego.

Od okresu międzywojennego dużą aktywność rozwinęli pracownicy Warsztatów Kolejowych, przekształconych po wojnie w ZNTK. Należeli do nich Roman Lazarowicz, Stanisław Grądziel, który w okresie budowy schroniska na Przehybie potrafił kilka razy w tygodniu pojechać po pracy rowerem do Gabonia, a potem pieszo na Przehybę, aby skontrolować przebieg tych prac i wrócić tego samego dnia, no! wreszcie niezapomniany Leon Szwenik, do swej śmierci w r. 1980 żywo interesujący się działalnością Oddziału „Beskid”.

Po wojnie wzrosła ogromnie ilość działaczy pracujących w tych zakładach, a oto nazwiska najczynniejszych - Jerzy Mroczkowski, Stanisław Wojtaszek, Józef Waśko, Franciszek Szarek, a przede wszystkim ten, któremu Oddział zawdzięcza najwięcej, ponad 40 lat aktywnie nim kierujący - Władysław Stendera. Nie będę przytaczała szerzej jego długoletniej pracy w Oddziale, gdyż opisałam ją w poprzednim numerze. W ZNTK powstało bar-

TROCHĘ HISTORII NA PRZYPADAJĄCE W 1996 r. 90 - LECIE ODDZIAŁU PTTK „BESKID”

przez 25 lat prezesujący Oddziałowi Feliks Rapf, dzięki którego energii i inicjatywie zagospodarowano turystycznie cały teren Sądeckiej i tak pod kątem sieci szlaków turystycznych (malowanych zresztą wg. jego instrukcji, zatwierdzonej do użytku ogólnego przez ZG.KTG) jak również schronów i schronisk, z których najważniejsze - na Przehybie powstało przede wszystkim jego uporem i wytrwałością. A i przedwojenne schronisko na Jaworzynie Krynickiej ma w pewnej mierze również do zawdzięczenia swoje powstanie, gdyż z jego inicjatywy powstało Koło PTT w Krynicy, przekształcone później w samodzielny Oddział, który podjął dalsze starania Oddziału „Beskid” odnośnie budowy tego schroniska.

Po II wojnie światowej do odbudowy zniszczonego całkowicie zagospodarowania turystycznego terenu Oddziału „Beskid” włączył się czynnie Witold Tokarski, nauczyciel przybyły z Gorlic, gdzie był współzałożycielem tamtejszego Oddziału PTT. Z innych czynnie działających nauczycieli to Janusz Flis, Stefan Szeworski, Marian i Karol Moszyccy i długo możnaby jeszcze wymieniać ich nazwiska. I wreszcie opiekunowie szkolnych Kół Turystyczno - Krajoznawczych, inicjujący i przyciągający młodzież do coraz to atrakcyjniejszych form działania - a wśród nich najaktywniejsi Józef Pomietło, Marek Pisiewicz, Piotr Piwowar, Tadeusz Czubek, Edward Borek, Marek Buda, Zbigniew Tokarczyk, S.Bronisława, przeniesiona ostatnio do Zgromadzenia SS.Niepokalanek w Jarosławiu i wielu tu jeszcze możnaby przytoczyć. Działalność nauczycieli jest tym ważniejsza, że przyciąga młodzież, rozbudzając w niej tak zdrowe zainteresowania, a zarazem przygotowuje ją do społecznej działalności w przyszłości.

Drugą grupą, która od powstania Oddziału wywierała duży wpływ na jego działalność to prawnicy - a więc jeden ze współzałożycieli Oddziału to Julian Smolik, dalej Roman Sichrawa, Feliks Borowczyk, w okresie międzywojennym Józef Denkiewicz, Franciszek Parylewicz, Adam Kozaczka, a po II wojnie światowej - Stanisław Szoski, pełniący społecznie między innymi funkcję radcy

dzo silne Koło, które podejmowało szereg cennych inicjatyw i które bardzo mocno współdziałało z Oddziałem. Z czasem przekształciło się w samodzielny Oddział.

Z ludzi innych profesji działających w okresie międzywojennym to księża dr Jędrzej Cierniak i ks. Jan Solak z Grybowa, ap-tekarz Zbigniew Nowakowski, Stefan Krajewski, Stanisław Cholewa Władysław Oleksy. *Ci ostatni czynnie działający również po wojnie. Nareszcie, kiedy po zniszczeniach wojennych ludzie z entuzjazmem przystąpili do odbudowy także na odcinku zagospodarowania turystycznego - wzrosła dynamicznie ilość działaczy Oddziału. Do najaktywniejszych zaliczyć należy Franciszka Czuchrę, Kazimierę Słobodzian, Franciszka Dąbrowskiego, Emila Homeckiego, Antoniego Kotlarza, Krystynę Droczak, Eugenię Kuczyńską, Eugeniusza Rużańskiego. Ilość ich wzrosła jeszcze, kiedy w 1955 r. prezesem Oddziału został Władysław Stendera, który swą energią i wielokierunkowymi inicjatywami umiał przyciągnąć wielu oddanych działaczy. Do nich zaliczyć należy Stanisława Biskupskiego, Janinę Ochmańską, Wandę Szoską, Henryka Dobrzańskiego, Irenę Styczyńską, mjr Jana Świdzińskiego, Leopolda Bieniarza, Tadeusza Żyglowicza, Jerzego Masióra. I wreszcie ci najmłodsi, którzy tak dzielnie kontynuują działalność nas starszych, uatrakcyjniając ją i wprowadzając nowe formy. Do nich należy Małgorzata Borsuowska Stefaniczek, Ania Antkiewicz, Jacek Dobosz, Adaś Sobczyk, Zofia Winiarska Hebenstreit, Halina Haraf. Wybaczcie jeżeli kogoś pominęłam. Często ukryci w komisjach i kołach, tylko kondycja tychże świadczy o ich pracy, zresztą najlepszy dowód tego, kiedy na centralnych uroczystościach 90-lecia Oddziału w ratuszu władze wojewódzkie, miejskie i PTTK-owskie na wniosek Zarządu Oddziału tak obficie przyznały liczne odznaczenia i nagrody. Życzę sobie tylko należy, aby na następne 90-lecie tych oddanych działaczy zawsze tak przybywało.

Wanda Szoska

Działalność Yacht Clubu PTTK „Beskid” w sezonie nawigacyjnym 1996

Uroczyste otwarcie sezonu żeglarskiego odbyło się 11.05.96 tradycyjnym podniesieniem bandery oraz regatami żeglarskimi. W uroczystości tej wzięło udział ok. 60 osób członków YClubu i W.O.Z.Ż.

Faktycznie żeglowano od 3-ch miesięcy organizując 3-dniowe szkolenie żeglarskie na stopień żeglarza i sternika jachtowego, oraz szkolenie regatowe dzieci i młodzieży.

Szkolenie żeglarskie było kontynuowane przez wszystkie soboty i zakończone egzaminem w miesiącu czerwcu. Egzamin pomyślnie zdali wszyscy szkoleni - 5 sterników jachtowych i 15 żeglarzy.

W dniu 25 i 26.05.96 r. odbyło się w Znamirowicach spotkanie Komisji Turystyki Żeglarskiej PTTK, w którym wzięło udział 20 osób. Spotkanie to zorganizował komandor klubu - dr **Jerzy Masior** i było ono pierwszy raz odbywane w Znamirowicach. YC. przedstawił osiągnięcia w dziedzinie szkolenia młodzieży, które w pionie PTTK są jednym z przodujących oraz w działalności turystycznej, przede wszystkim w oparciu o Jezioro Solińskie.

Zorganizowano następujące regaty:

1. otwarcie sezonu: 11.05.96 - ok. 60 osób,
2. sprawdzian wiosenny: 25.05.96 - ok. 40 osób,
3. mistrzostwa makroregionu Małopolskiego: 22 i 23.06.96 - 45 osób z udziałem zawodników Krakowa i Rybnika,
4. regaty o „Błękitną Wstęgę Jeziora Rożnowskiego”: 20.07.96 - 30 osób,
5. regaty o „Puchar komandora”: 21 i 22.09.96 - 30 osób.

Ponadto zawodnicy YClubu startowali w regatach w Krakowie w dn. 8 i 9.06.96 na Wiśle zajmując czołowe lokaty, oraz w Mistrzostwach Polski w kl. OK - 1 zawodnik.

W dniach 24.06.96 do 7.07.96 odbył się w Znamirowicach obóz żeglarski dla dzieci „szkółki żeglarskiej” ze szkół podstawowych. Udział w tym obozie wzięło 16 dzieci, z których większość uprawia żeglarstwo systematycznie.

Działalność sportowa dla młodzieży prowadzona jest systematycznie przez wszystkie soboty do połowy października.

Członkowie klubu dominują w grupie Nowosądeckiego Związku Żeglarskiego, skupiających 3 klasy regatowe. YC. zdobył mistrzostwo Okręgu i 1 wicemistrzostwo Makroregionu. Grupa reprezentacyjna YC. PTTK wzięła udział w międzynarodowych regatach „o puchar Rybnika” w dn. 18 - 20.10.96.

Przystań w Znamirowicach stała się bazą, oprócz YC.PTTK dla dwóch innych, a to N.O.Z.Ż oraz YC.„Opty” LO. Z bazy korzystali również uczestnicy różnych imprez i szkoleń żeglarskich, organizowanych przez instytucje na zasadzie wynajmu sprzętu i obiektu. Sprzęt turystyczny był odpłatnie wypożyczany zwłaszcza w soboty i niedziele na wycieczki żeglarskie. Niestety, ciągłe deszcze znacznie obniżyły frekwencje.

Na Jeziorze Solińskim umieszczone są dwa jachty klubowe wynajmowane na jednodobne rejsy. Z tej działalności skorzystało ok. 50 osób w grupach 4-osobowych.

Kilku członków klubu brało udział w rejsach morskich na S/Y „Dunajec” do Niemiec i Szwecji.

Ponadto startowano w Międzynarodowych Regatach Żeglarskich z udziałem krakowskich klubów w Znamirowicach dn. 14 i 15.09.96 oraz w Międzynarodowych Regatach Żeglarskich o Puchar Rybnika.

Tytuły mistrzów Okręgu w żeglarstwie na rok 1996 uzyskali:

1. kl. Optymist ster. - **Maciej Żygłowicz**
2. kl. Cadet ster. - **Darek Winilewicz**
zaw. - **Jarek Sikorski**
3. kl. OK Dinghy - **Michał Smajdor**

Inne lepsze wyniki:

1. miejsce w kl. Cadet w Mistrzostwach Krakowa
4. miejsce OK w Rybniku
6. miejsce w kl. Cadet

N. Sącz dn. 9.12.1996

Tadeusz Żygłowicz

Archiwalia

Tadeusz Seweryn w swojej pracy „Podłaźnik” - Kraków 1932 podał opowiadanie o choince w/g artykułu w I.K.C. - 1926 r.



Niedźwiedź chcąc uczyć Dzieciątka w szopce „ułomił piynkiego smrecka i niesie. Ale za to beł walny krzok, ni mók go uniyś, ba go włók za sobom. A ze musioł bez kielka potocków przechodzić, to się z kozdym drzewko zamocalo a pote zaroz marzło, no i porobiety się na niym ślicne skłane igielki, ze się smrecek do słonecka śwycił, jako zeby go fto dyjamentami obsypoł. Uwidziało się to rybkom i dalize hipkać na drzywko. A jak jesce po dródze ptoiski takie ślicności obacity, het na smrecku posiadały, a niedźwiedź sytko to wroz zaniósł do sopki i przed Dziecionteckiem postawieł. Z tego to posło, że teros stroją dzieciom drzywko na Boże Narodzynie i sienenie-jakie świycidelka na niym wysajom”. Na pamiątkę, że się Chrystus w szopie pośród podobnej narodził drzewiny.

Zwyczaję na św. Szczepan /26 grudnia/: pzy obrzucaniu się owsem mówiono:

„Szust przeniczka, jak rękawiczka,
szust żytko, jak korytko,
szust tatarka, jak miarka”.

Podłaźnicy składali bożonarodzeniowe i noworoczne życzenia mówiąc:



tela owiecek, kiela w brzysku mrówecek,

„Szczęścia i zdrowia i obfitości w kumorze, w oborze, a więc serów, masła, kołaczy, tela wołków, kiela w dachu kołków, tela cielicek, kiela w lesie jedlicek, tela bycosków, kiela w lesie smrycosków,

mno-gości kóp zboża
i tela dzieci, kiela przy dźwierzach śmieci,

a dziewczętom:

“tela frajerzi, kiela w półce talerzi”.

A także:

„Na szczęście na zdrowie,
na to Boże Narodzenie
żeby się Wam darzyło,
szczęściło na roli i w gumnie,
w komorze, w oborze - co daj Panie Boże!
Ile kołków, tyle wołków,
ile jedliczek, tyle cieliczek
a w każdym kątku po cielątku.
Żeby się Wam pomnażało
I żebyście byli zdrowi i weseli
Jako w niebie anieli”.

Wygłaszano też orację z życzeniami:

„Na szczęście na zdrowie
na to Boże Narodzenie,
żeby się wam darzyło
wszystko stworzenie
w komorze, w oborze, daj Panie Boże!
W każdym kątku po dzieciątku
a na piecu troje.
Żeby wam się wszystko
mnożyło we dwoje.
Gospodarz żeby stał między snopami
jako miesiąc między gwiazdami.
Prosięta, jagnięta, żeby się wam darzyły
i tłuste były.
Żeby się wam krowa dwa razy w roku cielila.
Żeby wam kury złote jajka znosiły.
Niech się wam chowają ogiery i klacze
niech się wam darzy całe stadko kcze.
I żebyście byli zdrowi i weseli
jako w niebie anieli.

XII'96

Podala:
Irena Styczyńska



„ECHO BESKIDU” - kwartalnik Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Adres Redakcji: Oddział PTTK „Beskid” Nowy Sącz, 33-300 Nowy Sącz, Rynek 9, tel. (0 18) 43-74-57. Redaguje zespół: **Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Irena Styczyńska, Wanda Szoska, Adam Sobczyk** - red. naczelny. Skład i druk: Wydawnictwo i Drukarnia „LINGWISTA”, 33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0 18) 43-62-80, 43-70-03.